

NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 14

Katowice, dnia 7-go kwieźnia

1929

Niedziela Przewodnia.

LEKCJA

z listu św. Jana Apostoła, rozdział V.

Najmilsi! Wszystko co się narodzi z Boga, zwycięża świat; a to jest zwycięstwo, które zwycięża świat, wiara nasza. Któż jest, co zwycięża świat, jedno tylko, który wierzy, iż Jezus jest Synem Bożym? Ten jest, który przyszedł przez wodę i krew, Jezus Chrystus; nie w wodzie tylko, ale w wodzie i krwi. A duch jest który świadczy, iż Chrystus jest Prawda. Albowiem trzej są, którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Słowo i Duch święty; a Ci trzej jedno są. A trzej są, którzy świadectwo dają na ziemi: Duch, i woda, i krew, a ci trzej jedno są. Jeśli świadectwo ludzkie przyjmujemy, świadectwo Boże większe jest; albowiem to jest świadectwo Boże, które większe jest: iż świadczył o Synie swoim. Kto wierzy w Syna Bożego, ma świadectwo Boże w Sobie.

EWANGELJA

u św. Jana, rozdział XX, wiersz 19—31.

W on czas: O zmroku dnia owego, który był niedzielą, — mimo, że drzwi były zamknięte, gdzie uczniowie byli zgromadzeni z obawy przed Judejczykami, — przyszedł Jezus i stanął w pośrodku, i rzekł do nich: Pokój wam! A po tych słowach pokazał im ręce i bok; uczniowie zaś ucieszyli się, ujrzawszy Pana. Rzekł im więc powtórnie: Pokój wam! Jako Mnie posłał Ojciec, tak i Ja was posyłam. A po tych słowach tchnął i rzekł im: Weźmijcie Ducha Świętego; którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone; a którym zatrzymacie, są — zatrzymane. Tomasz zaś, nazywany Didymus, jeden z Dwunastu, nie był z nimi, kiedy Jezus przyszedł. Inni przeto uczniowie mówili mu: Widzieliśmy Pana. Ale on im rzekł: Jeśli nie ujrzę śladu gwoździ na rękach Jego, i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, a ręki mojej nie włożę w bok Jego — nie uwierzę. A po ośmiu dniach uczniowie Jego byli znów w domu, a Tomasz z nimi. Jezus przyszedł pomimo drzwi zamkniętych i stanął w pośrodku, i przemówił: Pokój wam! Potem rzecze do Tomasza: Włóż palec twój tutaj, i oglądaj ręce moje: podnieś także rękę swą i włóż ją do boku mego, a nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym! Odpowiedział Tomasz i rzekł doń: Pan mój i Bóg mój! Jezus mu rzecze: Żeś Mnie ujrzał Tomasz, uwierzyłeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. Wiele też innych jeszcze cudów dokonał Jezus w oczach swych uczniów, których nie zapisano w tej księdze. To zaś napisano, abyście uwierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Bożym, i abyście wierząc mieli żywot w Imię Jego.

Uroczystość Zwiastowania Najśw. Marji Panny.

EWANGELJA

u św. Łukasza, rozdz. I, w. 26—38.

W on czas posłał Bóg anioła Gabryela do miasteczka Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy zaślubionej mężowi, któremu na imię było Józef, z rodu Dawida, a imię Panny Marja. Anioł tedy, wszedłszy do Niej, rzekł: Zdrowaś, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami! A Ona, usłyszawszy to, zatrwożyła się jego mową i rozważała, co by znaczyło to pozdrowienie. Anioł zaś rzekł do Niej: Nie trwóż się, Marjo! Albowiem znalazłaś łaskę u Boga; oto poczniesz w łonie i porodzisz Syna, którego nazwiesz imieniem Jezus. Będzie On wielkim i Synem Najwyższego zwanym; a da Mu Pan Bóg tron Dawida, ojca Jego, i będzie królował nad rodem Jakóba na wieki, a królestwu Jego nie będzie końca.

Wtedy Marja rzekła do anioła: Jakże się to stanie? Wszak ja męża nie znam! A odpowiadając anioł, rzekł Jej: Duch Święty zstąpi na Cię i moc Najwyższego by obłok Cię ogarnie; a przeto święta Istota, która się z Ciebie narodzi, będzie Synem Bożym. A oto Elżbieta, krewna twoja, i ona poczęła syna w swej starości, a jest to już szósty miesiąc dla tej, którą nazywają nieplodną, bo „nie masz niemożliwego u Boga“. A Marja odrzekła: Otom ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego.

NAUKA.

Pytanie zadane Chrystusowi przez Kajfasza: „Jesteś Ty Chrystusem, synem Boga żyjącego?“ — niepokoi jeszcze dzisiaj wielu niewiernych Tomaszów, którzyby jak on w Boskość Jezusową uwierzyli, — gdyby ją cielesnymi oglądać mogli oczami. Zapominają jednak ci niedowiarkowie, że wtedy „wiara“ ich najmniejszej nie miałaby zasługi, przestałaby być wiarą czyli uznaniem za prawdę tego, co Bóg objawił. Dwa cuda przytacza dzisiejsza ewangelja w tym celu, abyśmy rozważając je, uwierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Bożym, i abyśmy wierząc, mieli żywot w Imię Jego. Pierwszy cud, to zjawienie się Jego przy drzwiach zamkniętych w wieczerniku, kiedy wśród uczniów brakło Tomasza. Drugi, zjawienie się Chrystusa w obecności Tomasza. Czemu Zbawiciel tak usilnie w życiu i śmierci, przed zmartwychwstaniem, w zmartwychwstaniu i po zmartwychwstaniu w uczniach umacnia wiarę w Bóstwo swoje? Bo ono jest fundamentem całej wiary chrześcijańskiej — z niem stoi i upada całe chrześcijaństwo.

Czem jest liczba złożona z tysiąca zer? Niczem. Zera pozostaną zerem, choćbyśmy ich wypisali cały szereg. Lecz postawmy przed ten szereg cyfrę 1 — a powstanie liczba, oznaczająca wartość olbrzymią.

Taką (przez porównanie) cyfrą na czele owych zer jest Boskość Chrystusa Pana, którą stawiamy na czele

wszystkich doskonałości Jego. Z niej to wywodzą niezrównaną wartość i powagę wszystkie Jego czyny, nauki, cierpienia i zasługi, Jego przykazania, groźby i obietnice!

Bez niej wszystkie czyny Zbawiciela dla naszego zbawienia żadnej nie miałyby skuteczności. Nawet męka Jego byłaby tylko męką człowieka i nie starczyłaby na to, aby zgładzić grzechy grzesznika.

Oby tedy, jeśli jeszcze między nami istnieje, ostatni niedowiarek porzucił wątpliwości, w sakramencie Pokuty przypadł do stóp boskiego Zbawiciela i razem z grzechami wyznał Mu: „Tyś jest Chrystus, syn Boga żyjącego — Pan mój i Bóg mój!”

Przykłady czci dla Przenajśw. Sakramentu.

Jeśli zajrzymy do historii, powieści historycznej i różnych tego rodzaju zapisków oraz pamiętników to znajdziemy tam bardzo obfity materiał, świadczący o niezwykle głębokiej czci naszej przeszłości dla Eucharystji — dla Przenajśw. Sakramentu. Oto jeden z wielu przykładów:

W kościele warszawskim św. Anny odbywa się ranne nabożeństwo bractwa św. Anny. Wśród tłumu opodal od wielkiego ołtarza klęczy kobieta już niemłoda, ale twarz jej dobrocią i pogodą oddycha. Ciemna, skromna szata, w szerokich fałdach spływa od jej ramion; Niejedna wystrojona mieszczka po traci ją, nie zważając na pokornie schyloną postać. Ona też na to nieczuła, modli się, bije w piersi, po skończonych modłach wysuwa się razem z tłumem. Już stanęła przy naczyniu ze święconą wodą i umaczawszy palce, robiąc znak krzyża świętego, wznosi pobożnie oczy ku wielkiemu ołtarzowi, gdy ją ktoś z boku za suknię pociągnął.

Była to kobieta uboga, stara, schorowana, a jednak taką radością twarz jej to jakiś wyraz niepospolitości.

— Najjaśniejsza pani, rzekła, przyklekając przed matroną, — królowo nasza, maiko, dobrodziejko!

— Cicho! dobra staruszko, — odpowiedziała zagadnięta, wskazując na kościół, tutaj jeden tylko jest wielki Majestat, przed którym klękać należy.

Uboga kobieta ucałowała wtedy kraj jej szaty i błogosławiąc odeszła uszczęśliwiona, bo ta, przed którą przyklekła, to zacna, miłościwa królowa Anna Jagiellonka, która wywodziła ją z nędzy i choroby, a ona zachowała dla niej zawsze wdzięczność w swem sercu.

Falszywe posądzenie.

Święty Wincenty a Paulo — wielki Święty i wielki człowiek, dobroczyńca ludzkości, założyciel zgromadzenia sióstr miłosierdzia, był synem ubogiego wieśniaka i przybywszy do Paryża do studiów teologicznych, przez oszczędność zajął na przedmieściu St. Germain pokój wspólny z ziomkiem swoim Bertrandem Dulon, który był sędzią w kantonie Lore.

Pewnego dnia ów sędzia wcześniej wyszedł z domu za interesami, zapominając zamknąć szafę swoją, w której miał pieniądze, około czterystu czy pięciuset franków. Odchodząc, zostawił Wincentego w łóżku trochę niezdrowego i czekającego na obiedanie lekarstwo. Chłopak, który je przyniósł, szukając szklanki w półotwartej szafie, spostrzegł pieniądze i schował je do kieszeni nie powiedziawszy ani słowa.

Za powrotem sędzia zdziwiony nie znajduje swoich pieniędzy, zapytuje o nie św. Wincentego, który odpowiedział mu, że nie tylko sam nie brał pieniędzy, ale także nie widział, aby brał je ktoś inny. Sędzia rozgniewany, wypędził św. Wincentego z mieszkania i spotwarzał go wszędzie, w domu, w mieście, wśród przyjaciół i znajomych. Nawet pewnego dnia, gdy O. Berulle przyjmował u siebie grono poważnych i pobożnych osób, a w ich liczbie i naszego Świętego, przybył tam ów sędzia z Lore i wobec całego towarzystwa publicznie nazwał go złodziejem.

Święty zadowolili się odpowiedzią:

„Bóg zna prawdę”, lecz wypowiedział to z taką pokorą i słodyczą, że wszystkich zjednał sobie. Dopiero w długi czas potem chłopiec ten, ujęty na innym złodziejstwie, przyznał się do kradzieży przed tym samym sędzią z Lore, który pospieszył napisać do św. Wincentego a Paulo, prosząc o przebaczenie, dodając, iż jeżeli nie otrzyma go listownie, to przyjdzie do niego „z powrotem na szyi”. Naturalnie Święty mu przebaczył. Tymczasem potwarz rozgłosila się i przez sześć miesięcy nasz Święty zostawał pod brzemieniem tak potwornego obwinienia.

Strzeżcie się, bez należytych dowodów podejrzewać, posadzać i obwiniać bliźniego, albowiem możecie wyrządzić mu niepowetowaną krzywdę. Z. S.

Opiekun Boży.

Legenda.

W niedużym pokoju przy stolarskim warsztacie wykończa robotę niestary jeszcze, w siłę wieku mężczyzna. Kilkoma pociągnięciami hebla wygładził ostatecznie nowo sporządzoną ławkę, oglądał ją dokładnie — zadowolenie odbiło mu się w twarzy — w dać, że robota wykonana została należycie. Odłożył robotę, odłożył w porządku narzędzia stolarskie, pot z czoła otarł spracowaną dłoń i podniósł oczy w górę, szepcząc coś jakby modlitwę, w podziękę ku niebu. Włos bujny spadał mu na ramiona, śliczna, męska, pogodna twarz wychylała się z nich, a tchnęła jakimś cichym, promiennym, prawie nadziemskim rozradowaniem i szczęściem.

— A gdzie to Jezusek? — rzekł, rozglądając się po pokoju i podchodząc do okna, poza którym rozciągało się podwórkowe małe — a wdali dolina, kąpiąca się w tej chwili w złociste zachodzące słońce.

— A, jest na podwórku — ciągnął dalej do siebie — przyrządza drewnienka do kuchenki dla mateczki. No, muszę go zawołać, niech on odniesie robotę sąsiadowi. Ile razy on pójdzie, zawsze ludzie lepszą dadzą mu zapłatę, gdy zobaczą naszą słodką, boską, ukochaną dziecinę... Jezuska! — zawołał głośniejsze, otwierając okno.

— Co, ojcie, proszę? — odpowiedziało pachole, a nazywało go ojcem, choć wiadomo było, iż był wprawdzie oblubieńcem jego Matki, ale dla niego tylko Opiekunem — i odrazu śliczny jak anioł chłopczyk, z lekkim od znudzenia na twarzy rumieńcem, nadbiegł, całując ręce przybranego ojca. Mógł mieć lat 12 lub 13 — kędziorki jasnych włosów okalały mu główkę cudną, niby wesołą ale jakby przesłoniętą tajemniczą zadumą — czołko białe, promienne, od którego zdawał się bić majestat genjuszu i nadludzkiej mądrości — a oczki niby lazur nieba, niby głębia morska rzucały skry gwiazd, a zarazem płomień przeogromnej dobroci i miłości. A taka słodycz i niebiański spokój szły od całej postaci chłopięcia

że chyba słusznie znajomi nazywali go powszechnie „słodczyą”.

— Jezusku, — powtórzył dobroliwie cieśla, — odniesiesz tę ławkę sąsiadowi Eleazarowi i przyniesiesz zapłatę, byśmy mogli kupić sobie coś w sklepieku na wieczerzę.

— Dobrze, ojcie! — odrzekło pacholę.

I już chwyciło za wskazany przedmiot. Ale ten okazał się troszkę za ciężki na jego siły. Więc cieśla dopomógł mu dźwigać ławkę na ramionka, a chłopczyk ruszył w niedaleką naprawdę drogę.

Trzeba było przejść ścieżkę przez łączkę, pełną wonnych kwiatów i traw. Wstąpił na nią chłopczyk. I stała się rzecz dziwna. Kwiaty jak gdyby nabrały życia, poczęły mówić ludzkimi głosami. Dzwoneczki polne, drobne maki i stokrocie i jaskry zasumiały cichą pieśnią i słychać było wyraźne słowa:

— O Panie nasz! ho!d Ci i chwała i cześć! Tyś nas tu posiał, Twoje jesteśmy. Ty czuwasz nad nami, dajesz nam woń i szaty barwne, — dzięki Ci za wszystko! O, spójrz na nas i błogosław! My Ci się ścielemy pod stopy Twe święte, Tobie ślemy woń naszą, o Panie świata, Królu nieba i ziemi. O cześć Ci, cześć!

Chłopczyk nasłuchiwał się onym szeptem i szumem — robił wolną rączką znaki krzyża nad chylącymi się przed nim kwiatami — i wznosząc co chwilę oczęta ku niebu, szedł przez łączkę dźwigając swój ciężar. Doszedł na wskazane miejsce, zapukał do domu, w którym miał robotę oddać, a wpuszczony, wszedł do środka. Gospodarz, sędziwy Eleazar, przyjął ławkę, oglądał dokładnie i pochwalił — ale zapłatę obiecał przynieść później, bo te grosze które miał, właśnie przed chwilą pożyczył sąsiadowi Judzie, na gorące jego prośby.

Chłopczyk ze spokojem wysłuchał wymówki, ukłonił się i zabrał do powrotu.

— Hm... zmarł się biedny ojciec, — myślał — idąc tą samą drogą, choć już przedtem wiedział, że zapłaty nie przyniesie. — To tak często niestety się zdarza...

I znowu kwiatuszki chyliły się przed nim, gdy szedł łączką, znowu mu szeptały dziwnymi głosami — ale teraz użalały się smutnie nad nim.

— Ojcie — powiedział, gdy stanął z powrotem — przed Opiekunem, — nie przyniosłem zapłaty, bo sąsiadowi narazie zabrakło pieniędzy.

Przykry zawód i troska powlokły czoło i oblicze cieśli.

— Ha, to dzisiaj pójdziemy spać bez wieczerzy; widać Ojciec niebieski tak chce, bo w spiżarni naszej zupełnie pustki, jak mi mówiła mateńka. O mnie mniejsza, ale Matusi i Ciebie, Dziecinie, mi żal...

W tej chwili w progu izdebki stanęła cudna jak zorze, słońce i tęcza razem wzięta, nadziejska wprost o królewskim majestacie, niewiasta. Nie miała jeszcze lat trzydziestu.

— A co się to o mnie trapić, — rzekła dzwiczynym jak struny harf i niefrasobliwym głosem, — mnie bo znowu o was chodzi! Ot, taka to i ze mnie gospodyni, że mężowi i ukochanej Dziecinie mojej nie mam co podać. Ale Dziecię najdroższe, — dodała, zwracając się do chłopca, — widzisz jaki ojciec strapiony — a przecież Ty wszystko możesz, — dopomóżże ojcu, by się nie martwił.

— Dobrze, Mateczko, — odparło Boskie pacholę. — Będziesz miała wszystko, czego ci potrzeba na wieczerzę i na jutro, — znajdziesz w spiżarni. A ojciec, który rozumie, co bieda i głód, jako jest moim opiekunem tu na ziemi, tak będzie zawsze opie-

kunem wszystkim, zwracającym się do niego.

I spełniły się słowa Najśw. pacholęcia Jezusa; — ów cieśla Józef z Nazaretu, Opiekun Boga — dziecięcia na ziemi, jest teraz opiekunem i żywicielem wszystkich, którzy go o cokolwiek proszą. To św. nasz Józef, Opiekun Boży!

X. Władysław Wojtoń T. J.

Sen Gedymina.

Podanie ludowe.

Stare odwieczne dęby szumiały hymny poważne, uroczyste. Wiewiórki i ptaki uwijały się wśród zieleni gałęzi, spadały falą na ziemię, gnały ku górze w nieustannych płasach, Widać z łomów pobliskich, z zarośli, że tu noga ludzka nie była jeszcze. Puszcza prastara, czarna nieprzebyta.

Wiem zdala, gdzieś hen, w odległym miejscu róg zagrał, psy zaszczekały myśliwskie. Nieznane to melodie puszczy. Wszystko staje, słucha. A echo odbija raz po raz dziwne, czasem dzikie tony. Wrzawa zbliża się coraz bardziej. Płochliwe zwierzęta zaczęły unikać, wiewiórki figlarnie patrzyły z wysokości, a róg grał i grał...

Na polankę wypadł ogromny tur. Coś świsnęło w powietrzu — zwierzę zawył obrócił się i stanął gotowy do walki. Z gąszczów wynurzył się człowiek z oszczepem i wpadł na przeciwnika. Trzask, łomot, ryk i nic więcej, Tur, olbrzymi tur, król puszczy legł u nóg myśliwca, a ten spojrzał ku górze; słońce wskazywało południe. Zmęczony był. Od rana trwały gonitwy i łowy, a on jeszcze nie spoczął ni razu. Rzucił okiem po okolicy, wzgórze, okryte zielonymi mchami, świadczyło, że miękko mu będzie tu spocząć. W dole szemrała rzeczulka, a około pięły się ku górze piramidy świerków, dęby, buki. Ostatecznie postanowił odpocząć. Chwycił za róg u pasa, podniósł do ust i dzwicznie, głośno zadął trzy razy. Wrzawa i echo dalekiej muzyki rogowej odpowiedziało mu. A później przysiadł pod drzewem i po chwili ogarnął go sen.

Ogromne Turze wzgórze okryte mchem miało niezwykle widowisko. Z jednej strony stał piękny, wyniosły księż — z drugiej olbrzymi w żelaznej zbroi — wilk. Mie zyli się wzrokiem jak dwaj zapalnicy, wtem zwierzę podniósł głowę i zawył długo, donośnie.

Stare dęby pochylały głowy, cały las odbił głos tysięcznym echem... U księcia oczy iskrzyły się, jakaś duma z radością rozpięła mu piersi, a zdala dochodziły go śpiewy kapłanów.

Ocknął się myśliwy, siadł — myślał o śnie. W dolinie przy strumyku czekało grono towarzyszków. Książę Gedymin podszedł, przywitał ich uśmiechem i rzekł:

— Musimy iść do kapłanów. Bogowie sen wie-szczy mi dali.

I poszli. Przy Zniczu stał najwyższy kapłan Kri-

KUPON 21.

ważny do ubiegania się o nagrodę za dobre rozwiązanie zagadek.

Imię i nazwisko
Miejsce zamieszkania
Ulica nr.

ve-Kriveje w wieńcu na głowie. Książę wyluszczył mu sen.

— Na wzgórzu tam ma stanąć święty warowny gród — prorokował kapłan. — Wycie wilka oznacza sławę, odbitą tysiącnym echem w świecie.

Ustuchał książę przepowiedni i zabrał się do rozkazów. Wkrótce w Turzej górze błysnął święty Znicz i stanął warowny gród — Wilno.

Działo się to około 1322 roku.

Baika.

(Z zapomnianych pism Henryka Sienkiewicza).

Za górami, za morzami, w dalekiej krainie czarów, przy kolebce małej księżniczki zebrały się dobre wróżki ze swą królową na czele.

I gdy, otoczywszy księżniczkę, patrzyły na uśpioną twarzyczkę dzieciny, królowa ich rzekła:

— Niechaj każda z was obdarzy ją jakim cennym darem wedle swej możliwości i chęci!

Na to pierwsza wróżka, pochylając się nad uśpioną, wypowiedziała następujące słowa:

— Ja daję ci czar piękności i mocą moją sprawię, że, kto ujrzy twarz twoją cudny kwiat wiosenny.

— Ja — rzekła druga — dam ci oczy przezrocze i głębokie, jak toń wodna.

— Ja dam ci powiewną i wysmukłą postać młodej palmy — ozwała się trzecia. — A ja — mówiła czwarta

— dam ci wielki skarb złoty dotychczas w ziemi ukryty.

Królowa zamyśliła się przez chwilę, poczem zwróciwszy się do wrózek, tak zaczęła mówić:

— Piękność ludzi i kwiatów wędnie. Uroczę oczy, garną wraz z młodością, a i w młodości często zaciemniają się łzami. Wicher łamie palmy, a wiatr pochyla wysmukłe postacie. Złota kto nie rozdziela między ludźmi, ten budzi ich nienawiść, a kto je rozdzieli, temu pustka zostaje w skrzyni. Przeto nietrwałe są wasze dary.

— Cóż jest trwałego w człowieku? i czemu ty ją obdarzysz, o królowo nasza! — pytały wróżki.

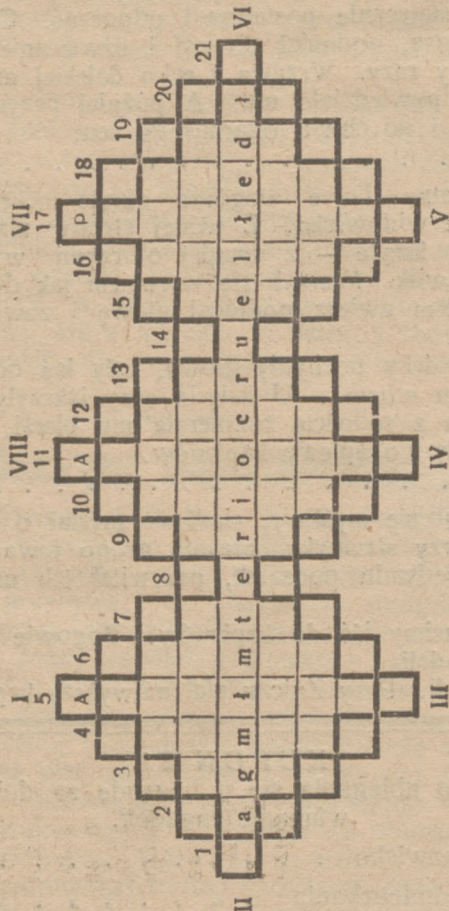
A na to królowa:

— Ja jej dam dobroć. Słońce jest wspaniałe i jasne, ale gdyby nie ogrzewało ziemi, byłoby tylko martwo świecąca bryła. Dobroć serca jest tem, czem ciepło słońca: ono daje życie... Piękność bez dobroci jest jako kwiat bez woni, albo jak świątynia bez bóstwa. Oczy mogą podziwiać taką świątynię, ale dusza nie znajdzie w niej ukojenia. Bogactwo bez dobroci jest piastunką samolubstwa. Nawet miłość bez dobroci jest tylko ogniem, który pali i niszczy. Wiedźcie, że wasze dary mijają, a dobroć trwa. Jest ona jak źródło, z którego im więcej wody wyczerpiesz, tem więcej ci jej napłynie. Więc dobroć — to jedyny skarb niewyczerpany.

To rzekłszy, królowa wrózek pochylili się nad śpiącą dzieciną i, dotknawszy rękami jej serca, rzekła: — Bądź dobra!

DLA ROZRYWKI

Nr. 51. Kwadratówka.



kierunku liczo I—VIII, utworzą zdanie zachęcające do rozszerzania naszych gazet.

Znaczenie wyrazów: 1. Samogłoska. 2. Słowo 3 stopnia w przymiotniku. 3. Sztuczny kamień budowlany z gliny w przyp. 5 (z dołu do góry). 4. Kapłani Hindusów. 5. Dobre duchy. 6. Członkowie jakiejś sekty w dawnej Polsce. 7. Rzeka boczna Nekar. 8. Imię męskie (po łac.) 9. Wykonany przez malarza. 10. Cierpiący, chory (wspak). 11. Imię córki Kefeusza, w przyp. V. 12. Wieś, w pow. kozielskim. 13. Nakrycie stołu. 14. Bogini sztuk pięknych, ł. mn. przyp. II. 15. Czasownik męski, tryb oznajmujący, czas teraźniejszy. 16. Olbrzym bajeczny z jednym okiem na czole (z dołu do góry). 17. Dwa imiona męskie. 18. Szczelb drabiny po fr. 19. Zwierzę, z rodziny półnau. 20. Co urzędnicy celnicy pobierali za podatek, liczba mn. 21. Spółgłoska.

Nr. 52. Szarada.

Pierwsze, jedna z samogłosek
A zaś druga—trzecia—czwarta
Rodzinna jest dla nas droga
I najwięcej w świecie warta.
Trzecia—druga ryb niektórych
Jest przysmakiem wyszukany;
Trzecie spółnik i litera
Czwarte znów, przyimkiem znanym
Druga jest na rzekach, kiedy
Ciepła wiosna lód skruszyła —
Wszystka — żyzna i bogata
Częścią dawnej Polski była.

Za dobre rozwiązanie zagadek nr. 51 i 52 przeznaczamy najmniej 5 nagród w postaci książek.

Rozwiązania zagadek z nr. 12.

Nr. 47. Szarada.

U-łany — Ułany.

Nr. 48. Łamigłówka zgłoskowa.

1. Ozmiana. 2. Mamona. 3. Frankatura. 4. Termopile. 5. Meteor. 6. Mewa. 7. Drybek. 8. Michał. 9. Ochmistrz. 10. Wawra. 11. Obszar. 12. Astmatyk. 13. Krater. 14. Mennica. 15. Orlnoko. 16. Brelok. 17. Mapa. 18. Bratanek. 19. Łańcut. 20. Kosciuszko. 21. Arkada. 22. Anlela. 23. Apelacja.

Zmartwychwstanie Pańskie.

Rozwiązania zagadek nr. 47 i 48 nadesłali: Jan Waldera, Ludwik Jęczmyk, Edward Kubik, Szczepan Tomasik, Franciszek Skórka.

Nagrody przeznaczono wszystkim. Każdy otrzyma książkę p. t.: „Klejnot Korony Polskiej” napisał A. Gruszecki.

W próżne kwadraciki trzeba wstawić litery, aby pionowo utworzyły 21 wyrazów, których litery w kwadracikach zewnętrznych w